

# Kronika tygodniowa.

(O komedie słów kilkoro. — Epilog sprawy Borowskiej. — Zmiana usposobienia galeryi. — Objawy entuzjazmu a zażalenie nieważności. — Spokój domowy. — Karnawał we Lwowie. — Bank parcelacyjny. — Występ braci Staruchów. — W obronie powagi poselskiej sejm. — Sekwana a Wisła. — Bank przemysłowy)

Poprzedniczka Halleyowskiej komety, o której zresztą miałem sposobność wspomnieć już w poprzedniej kronice z racji przypuszczeń, iż przyleciała do nas z babskiej ciekawości na koniec procesu Borowskiej, jak dotąd obchodzi się z nami wcale grzecznie. Twierdzenia astronomów, iż jest ona daleko większą od Halleyowskiej, a posuwa się o wiele chężej od krakowskiego tramwaju, przejęły nas strachem, bo jeśli tamta ma zniszczyć wszelkie życie na świecie, czegoż się dopiero mamy po tej spodziewać! Ulitowała się jednak, poznawszy naszą niedolę, nie psuje nam wcale i tak bardzo krótkiego karnawału, a nawet, aby nie drażnić niepotrzebnie, dyskretnie ukryła się za chmurami, aby jej oko śmiertelnika nie dostrzegło.

Sądziłem — mówią bowiem starzy ludzie, jakoby kometa miała być zwiastunem nieszczęść i katastrof — iż wobec tego nie należy wątpić, że pani Borowska zostanie skazaną. Stało się jednak inaczej. Sędziowie przysięgli byli odmiennego zupełnie przekonania i oba pytania t. j. odnoszące się do zbrodni morderstwa i zabójstwa odpowiednią ilością głosów zaprzeczyli, wobec czego trybunał uwolnił ją od winy, kary i ponoszenia kosztów procesu, które w kwocie około dziesięciu tysięcy kor. spadają wobec tego na skarb państwowy. Pan prokurator nie podzielał zdania sędziów przysięgłych (jak zresztą i większość mieszkańców Krakowa) i nie chcąc pozbawiać współczujących z Borowską dalszego jeszcze nerwowego napięcia, zgłosił zażalenie nieważności, wobec czego pozostawiono ją nadal w więzieniu. Po prawie trzytygodniowych przymusowych potach, odetchnęli nareszcie przewodniczący, trybunał i ława przysięgłych, prokurator pracuje jeszcze nad zażaleniem nieważności, a obrońca wygotowuje także sprzeciwy.

Werdykt sędziów przysięgłych i uwalniający wyrok przyjęła pięć piękna z entuzjazmem. Ta sama galeryja, która w czasie rozprawy biła brawa, ilekroć przewodniczący, lub prokurator, albo zastępca strony poszkodowanej podnieśli jakiś moment obciążający, zmieniała się w jednej chwili; z krwiożerczych hyen zrobiły się czułe baranki, a pani Borowska stała się bohaterką dnia, odbierającą serdeczne gratulacje i bukiety od przedstawicieli piękniejszej połowy rodzaju ludzkiego. Jedno im tylko zgutowano żmartwienie, a winien temu prokurator, że nie uwolniono zaraz oskarżonej i przeszkodzono w wykonaniu przygotowanej owacy, gdy opuści więzienne mury. Był już pod ręką powóz, który zamiast koni miały ciągnąć sufrażystki swymi własnymi rączkami, aby w ten sposób dać wyraz swej radości i serdecznemu współczuciu. Drugi taki sam ekwipaż miał odstawić do domu tryumfatora — obrońcę, radcę Błonarowicz i dr. Kłębowski mieli za karę iść piechotą po błocie...

Tak więc ukończył się przedostatni akt dramatu z ulicy Sławkowskiej — ostatni, o ile uwzględnionem będzie zażalenie nieważności, z powodu od dyrekcji niezależnych, odłożono na później!

Odetchnęli wreszcie mężowie, którym wrócili żony i córki, odetchnęły dzieci, które po trzech tygodniowym niewidzeniu ujrzały nareszcie swe matki, odetchnęli nareszcie i węglarze, gdy ogniska domowe zaczęły kopać na nowo! Nerwowe napięcie, w jakim prawie cały Kraków pozostawał od trzech przeszło tygodni, ustąpiło miejsca przekonaniu, że bodaj resztę karnawału trzeba spędzić tak, jak nam zwyczaj każe, to jest na zabawie i wesołości, a nie w dusznych murach sali rozpraw sądu karnego.

Karnawał obecny, mający się ku końcowi, pozostawia bardzo wiele do życzenia. Pięć piękna, zajęta procesem i rozpolitykowana, bo niewiasty biorą się już do sprawy barbakanowo-panoramowej, jakoś nie myśląc o zabawie, a dowodem tego sobotni bal kupiecki, który wypadł bardzo słabo, choć żywiono nadzieję, że będzie jedną z najwspanialszych zabaw towarzyskich tegorocznego sezonu. Przypisują winę tego także komitetowi, który nie wywiązał się należycie ze swego zadania, a także pewnym przykrym wspomnieniem, jakie podobny bal z przed dwu lat dotąd pozostawił. Może to nawet i lepiej, na te ciężkie czasy warto oszczędzać, a nie wydawać pieniądze na stroje, koki i ficki.

Tak więc spędziliśmy dotąd i spędzamy dalej ten krótki karnawał, to jest spokojnie i cicho, choć nie

bez sensacji. Także i nasza urzędowa stolica, t. j. Lwów, przeżywa obecnie podniosłe chwile, z tą jednak różnicą, iż gdy nasze oczy zwrócone były przeważnie na gmach sądu karnego, tam cała uwaga skupia się w sali obrad sejmiku krajowego, obradującego od 11 stycznia.

Obecna sesja, przeznaczona głównie na uchwalenie budżetu krajowego, miała dwa ważne momenty, jeden tragiczny, drugi komiczny. Pierwszym jest dyskusja w sprawie banku parcelacyjnego, zostającego pod kierownictwem posła Stapińskiego i generalnego sztabu stronnictwa ludowego. Pokazało się, że gospodarka w tej instytucji była bardzo wadliwa, zarząd nie licząc się z sytuacją, uwięził za wiele pieniędzy w ziemi, przez co naraził na szwank i własne interesy i powagę swego dyktatora, dla którego cała ta afeta gotowa się stać grobem kariery politycznej i to właśnie w czasie, gdy mu się najbardziej uśmiechała.

Drugim epizodem, nazwanym przezemnie komicznym, choć i tu dość tragedii, to afeta, jaka miała miejsce między braćmi Staruchami a publicystą Demiańczukiem. Miejsce jej przedsiónek sali sejmowej, osobami działającymi wyżej wspomniani, wodzami, całą gromadą posłów i dziennikarzy: Pan Demiańczuk, redaktor *Ruskiego Słuchacza*, rzekomo subwencyonowanego przez któregoś z polskich stronnictw, drukował w swym organie sylwetki posłów ruskich, nie apoteozując ich wcale, ale używając materyalnych kolorów do odmalowania konterfektów wybrańców ruskiego (czytaj ukraińskiego) społeczeństwa. Rzecz prosta, panowie ci nie mogli być zadowoleni, widząc tamże swe sylwetki, znamy ich przecież aż nazbyt dobrze, a wystarczy o każdym tylko połowę prawdy powiedzieć lub napisać, aby sobie zrobić z niego śmiertelnego wroga. Zastrzegam się, że mam tu na myśli tylko ich polityczne czyny, ich stosunek do Polaków i taktykę, jakiej używają we walce ze swymi rzekomo ciemięcami, t. j. Polakami. Najbardziej uczuł się tą krytyką dotknięty sławny Tymoteusz Staruch, polityk i humorysta pierwszorzędnej jakości. Aby się należycie odwzajemnić, w czasie jednego z posiedzeń sejmowych zaznaczył, że redaktor Demiańczuk był już czterdzieści cztery razy karany za kradzież. Ten nie został dłużnym odpowiedzi, po posiedzeniu zaczął na pana posła i zażądał sprostowania, ale nie na podstawie § 19 ustawy prasowej, lecz używając kilku ręcznych argumentów. W posle Staruchu zawrzała krew ukraińska, zapomniał o swej poselskiej godności, a gdy nadto przyszedł mu brat z pomocą, poczęli laską, pięściami i podkówkami wyrównywać z Demiańczukiem rachunek, którego epilogiem było poranienie i pokrwawienie interpelującego. Ale nie koniec na tem! Staruchowi mało tego było, chwycił się więc bardziej przekonywujących argumentów, a sekata jego wiśniówka zaświssała w powietrzu! I kto wie, co by się było stało, gdyby nie rozdzielono przemocą walczących! Z polityczki wyszli bracia Staruchowie z tryumfem, odniósłszy Pyrrusowe zwycięstwo, Demiańczuk z ranami na twarzy i głowie.

Całe to zajście budzi tylko niesmak. Podobne załatwianie spraw odpowiedniejszym jest w karczmie, a nie w murach najwyższej krajowej autonomicznej instytucji. Że Demiańczuk nie chciał być owym opatrnościowym mężem 44 na podstawie kodeksu karnego, nie ma się i co dziwić, każdy z nas reagowałby na podobny zarzut, zwłaszcza jeśli nie jest oparty na prawdzie. Że Staruch oddał pięknem za nadobne, i to jest zrozumiałe, nie powinien jednak unosić się nadmiernie i pastwić wraz z bratem nad pokonanym. Dla obu zaś stron walczących uwaga skromna, że budynek sejmowy nie jest miejscem do załatwiania podobnych rachunków. I tak już uchodzimy przed Europą jako okazy azyatyckiej kultury, przyjaciele nasi, w gnście *schreibjüngelers* z *Neues Wiener Journal* będą mieli jeden więcej powód do biadania i narzekania, co to za stosunki panują: *im Lande des Tolstoi und Gorkij*. Jedno nas pociesza, że bohaterami awantury byli Rusini, nie Polacy, ponieważ jednak sejm ten jest sejmem polskim, a nie ruskim, jak jeden maż stanąć powinniśmy w obronie jego powagi! Jeśli ci panowie chcą szerokiej zabawy, niech ją urządzają u siebie, mają na to swe wicze, a nie przed oczyma całego cywilizowanego świata!

Tak więc znowu wygląda lwowski karnawał w ogólności bardziej ożywiony niż krakowski. Najpaskudniej jednak wypadł karnawał dla Paryżan, którzy nagle znaleźli się we wodzie. Sekwana wraz z odpływami wylała i pogrążyła miasto w odmętach. Tegoroczna klęska nie ma sobie równej w dziejach i być może przypomni Krakowowi, że i my żyjemy w miłej perspektywie i przynajmniej dwa, jeśli nie trzy razy w roku oczekujemy powodzi, tak jak

Wisła znowu oczekuje regulacji, a doczekać się jej nie może. Swoją drogą nie dziwię się wcale Wiśle, że od czasu do czasu okazuje swe niezadowolenie i występuje z brzegów, czynniki miarodajne postępują ją bowiem na każdym kroku, oddając pierwszeństwo nawet takiej Rudawie, która już się doczekała regulacji. Właśnie na wiosnę przypada pierwszy termin powodziowy, a ponieważ rok ten jest rokiem niespodzianek, kto wie, czy mieszkańcy nadbrzeżnych dzielnic Krakowa nie będą już wkrótce udawać Paryżan. Rząd sprzyja krajowi, komisye radzą, jaki plan uwzględnić, miejski czy rządowy, więc też nic dziwnego, że i staruszką Wisłą od czasu do czasu się niecierpliwi, coś, jak książę Jerzy serbski, który także chwilami przypomina się światu, że jeszcze żyje i jednakowym cieszy się temperamentem. Co do regulacji Wisty, to możemy się spodziewać, że jeszcze w bieżącym stuleciu dojdzie ona do skutku, odbyła się bowiem niedawno komisya, która przeprowadziła wykupno wywłaszczyć się mających na ten cel gruntów, a to już jeden wielki krok naprzód.

Prócz owej regulacji oczekujemy także na ów zapowiadany tak głośno Bank przemysłowy, który przy pomocy niemieckiego kapitału ma ratować przemysł krajowy. Na razie chodzi o to, gdzie ów bank ma mieć swą siedzibę, utarło się bowiem w Galicyi przeświadczenie, że wszystkie instytucje powinny być we Lwowie, gdy tymczasem Kraków jest właściwym centrem przemysłowym Galicyi. Prezydium Rady miejskiej robi odpowiednie kroki, aby tę instytucję przenieść do Krakowa, Lwów broni się przed tem rękami i nogami. Nie wierzę ja bardzo w uprzemysłowienie Galicyi przy pomocy kapitału niemieckiego, przypomina mi to bowiem owego lisa, któremu oddano dozór i artystyczne kierownictwo pewnego kurnika. Dajmy jednak nato, że się myślę, że Niemcy rzeczywiście kochają nas całym sercem, nie jak psy dziada w ciasnej ulicy, Bank przemysłowy oparty na niemieckim kapitale będzie w roku 1910 pięknym objawem patryotycznego zajęcia się obchodem rocznicy grunwaldzkiej, a o to ani rząd, ani konserwatyści chyba gniewać się nie będą.

X.

## Groźba nowej wojny na Bałkanie.

Bałkan grozi zawsze i każdego czasu pragnęci spokoju Europie nowymi zawikłaniami. Zaledwie upłynęło kilka miesięcy wśród pozornego spokoju, aż oto znowu przyszło między Bułgarią a Portą ottomańską do poważnego zatargu, który może się skończyć wypowiedzeniem wojny przez jedną lub drugą stronę.

Dotychczasowy spokój na półwyspie bałkańskim zawiera od czasu przewrotu wewnętrznego w Turcji i aneksyi Bośni i Hercegowiny wiele zarodków nowych niebezpieczeństw i nowej burzy. Antagonizm narodowościowy Serbów i Bułgarów z jednej strony a Turków z drugiej, zaostrza się z każdym dniem coraz bardziej, a nieuregulowana dotychczas sprawa band macedońskich, wobec których Turcja do dnia dzisiejszego jest bezsilną, przyczynia się tylko do ciągłego zaostrzania tych nieustannych konfliktów.

Aczkolwiek Turcja z całą bezwzględnością postępuje wobec przywódców i członków band macedońskich, nie ustają mimo to ciągle napady, dokonywane bądźto na ludności serbskiej, zamieszkującej Starą Serbię, bądźto na ludności bułgarskiej, zamieszkującej pogranicze turecko-bułgarskie.

Przed niedawnym czasem sąd wojenny w Salonice skazał na śmierć przez rozstrzelanie siedmiu Bułgarów za rzekome należenie do bandy macedońskiej. Rząd bułgarski wystąpił w obronie skazanych na śmierć Bułgarów, a prasa bułgarska podniosła przeciw rządowi tureckiemu oskarżenie, że wyrokiem tym chce sprowokować Bułgarię do wojny.

Z obu stron są czynione przygotowania gorączkowe na wypadek wybuchu wojny. Rząd turecki powołał pod broń znaczną część rezerwistów i zwołał wszystkich *attaches* wojskowych z Berlina, Wiednia, Paryża i Rzymu na naradę do Konstantynopola. Również rząd bułgarski poczynił podobne przygotowania.

Należy się spodziewać, że tak Austro-Węgry jak i Rosya zdołają powstrzymać Bułgarię i Turcję od zbrojnej rozprawy, któraby tylko dodała oliwy do ognia wulkanu bałkańskiego.

Wśród drzew szpilkowych pierwszorzędna  
**KAWIARNIA J. BISANZA**  
w Krakowie, przy ul. Dunajewskiego 1, parter.